GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 18 Dnia 2 maja 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Historja się powtarza

C. d.

„Celem szkoły jezuitów — czytamy w wymienionem dziele p. Góreckiego — stało się wychowanie prawowiernych, nienawidzących innowierstwa, katolików. I wkrótce osiągnęli ten cel, lecz za jaką cenę? Zatruli serca fanatyzmem i nietolerancją. To też rezultatem tego wychowania był prawowierny dewot... Dla większego zaś związania wychowanków swych z zakonem jezuici organizują ich w Sodalicje Marjańskie".

—„Pod względem moralnym szkoła nie starała się podnosić swoich wychowańców, zadawalała się dewocyjnością i zewnętrznem okazywaniem cnotliwości, poza którem swobodnie pleniły się wszelkie wady; przez schlebianie dumie możnych i nienajlepszym instynktom szlacheckim dawała zły przykład młodzieży. Pod względem politycznym szkoła ówczesna nie umiała wychowywać dobrych obywateli, przystosowywała się do przeciętnych pojęć szlachty, wzmacniała fanatyzm wyznaniowy, wyłączność stanową i przywiązanie do zepsutego ustroju Rzeczypospolitej. Pod względem umysłowym pokarm duchowy, który młodzież ze szkoły wynosiła, był bardzo nikły i jałowy" [1]).

Nic dziwnego, że przy takiej jednostronności poziom oświaty się obniżał, a ze szkół tych wychodziła młodzież wprawdzie pobożna lecz ciemna, żywiąca dla nauki niechęć, pogardę, a ponad wszystko nienawiść dla różnowierstwa. Bo też zachęcali wychowawcy tę młodzież do „czynnego wykorzeniania heretyków w ojczyźnie", i nie bez echa. Nowe to w Polsce zjawisko dotychczas nieznane. Lecz świadczy o głębokiej przemianie, zachodzącej w duszy narodu. Z pokoleniem tak wychowanem można było ze skutkiem likwidować ostatecznie reformację... A likwidacja ta dokonaną została z pogwałceniem prawa, z podeptaniem najpiękniejszej tradycji naszej, tradycji wieku złotego polskiej wolności.

Nietylko drogą wychowania, ambony, konfesjonału, polemiki, cenzury czy indeksów walczono z reformacją. Nie szczędzono młodzieży zachęty do akcji bezpośredniej, i nie bez rezultatu. I stała się Polska widownią tak zwanych „tumultów", ohydnych napadów motłochu, POGROMÓW Z MŁODZIEŻĄ AKADEMICKĄ NA CZELE na kościoły innowierców, na domy ich prywatne, na przechodniów. Palono książki heretyckie na publicznych placach. Napadano na pogrzebowe orszaki, znieważano cmentarze, pastwiono się nad żywymi i umarłymi."

Działo się to w Polsce pomimo tego, że na sejmie w roku 1573 poręczone zostały: prawo swobodnego wyznawania religji i zasada wolności sumienia, ustawą zasadniczą (t. zw. Konfederacja Warszawska), orzekającą, że nikt w Polsce nie może być za wiarę swą prześladowany...

Już w kilka miesięcy jednak po uchwaleniu przez Sejm ustawy zasadniczej „w ciągu trzech dni motłoch miejski i AKADEMICY KRAKOWSCY ZRABOWALI I ZBURZYLI KOŚCIÓŁ EWANGELICKI przy ul. św. Jana, książki doń należące spalili na rynku krakowskim, śpiewając: „Te Deum laudamus". A kardynał Hozjusz radował się z tego ataku na „synagogę szatana" i pod niebo wynosił tumultantów. „CZEGO NIE ŚMIAŁ KRÓL, ANI BISKUP, TO ZROBIĆ OŚMIELILI SIĘ STUDENCI

1) St. Kot. „Historja wychowania". Lwów 1934, t. 1, str. 364.

AKADEMJI KRAKOWSKIEJ, godni wiekuistej pamięci, których chwałę cały Kościół sławić będzie. — Karać ich za to — przekonywał Hozjusz — byłoby to ściągać na cały kraj pomstę Bożą; raczej nagrodzić należy" [2]).

W rok później tłum napada na cmentarz. STUDENCI KRAKOWSCY ZACZYNAJĄ JUŻ NIEPOKOIĆ UMARŁYCH, ODKOPYWAĆ TRUPY I ZNIEWAŻAĆ. Zaś w dwa lata później (1578 r.) już pogrzeb „heretycki" spokojnie się odbyć nie może, bo oto „w oktawę Bożego Ciała STUDENCI NAPADLI NA POGRZEB innowierczy, wyrzucili ciało zmarłej z trumny, bezwstydnie obnażyli, zadali zwłokom rany, wlóczyli na sznurach po ulicy, aż wreszcie wrzucili do Wisły" [3]).

„Konfederacja Warszawska", ten piękny wyraz religijnej tolerancji, wywołała gwałtowne protesty i opór ze strony kleru. Synod piotrkowski w 1577 r. rzucił na nią klątwę. Lecz głównymi przeciwnikami zasady wolności sumienia okazali się Jezuici ze Skargą na czele... Konfederacja Warszawska to dlań „wilcze tyrańskie, piekielne, dzikie prawo".

Wszelkie usiłowania innowierców „obwarowania Konfederacji", to jest zagwarantowania wolności wyznań, rozbiły się o zacięty opór duchowieństwa. Rzym czuwał, żeby w Polsce nie doszło do uregulowania stosunków wyznaniowych. Kanclerz i hetman Zamojski na sejmie 1589 roku domagał się tolerancji, lecz przegrał sprawę, mając przeciwko sobie prymasa Karnkowskiego, który na szalę walki rzucił autorytet Watykanu: listy papieża, skierowane do biskupów i agitacje nuncjusza, który podburzał przeciwko wszelkim ustępstwom. To też nie zabezpieczono kraju przed pogromami i otworzono naoścież drogę anarchji i gwałtowi sumień ludzkich.

Kiedy w roku 1606 znowu wypłynęła na sejmie sprawa obrony wolności sumienia i zdawała się odnosić zwycięstwo, kiedy ułożono w zgodzie konstytucję, obostrzoną przeciw tumultom i na drugi dzień miano powziąć zbawienną uchwałę, Skarga w porozumieniu z królem obszedł w nocy duchownych i świeckich członków sejmu i skłonił ich do sprzeciwu, do przekreślenia wszystkiego, co w dniu poprzednim było zrobione. Nazajutrz Sejm został zerwany — i wybuchła wojna domowa, zwana rokoszem Zebrzydowskiego.

A w ostatecznym rezultacie, po półtorawiekowem przeszło niepodzielnem panowaniu kleru w Polsce, panowaniu, mającem za narzędzie tak potężne środki kształtowania ducha narodu, jak wychowanie młodego pokolenia i cenzura książek — przyszedł upadek Polski.

---

2) W. Sobieski „Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III". Warszawa 1902, str. 32.

3) W. Sobieski „Nienawiść wyznaniowa" str. 36.

Pierwszy rozbiór kraju w 1772 r. pobudził jeszcze raz zdrowy instynkt narodu do protestu i obrony przed ostatecznem samozatraceniem.

Uczyniono wysiłek, ażeby odebrać kościołowi monopol nauczania i wydrzeć z rąk kleru dusze młodzieży.

Koroną wysiłków tych ludzi, celem uratowania państwa od zagłady, były prace sejmu wielkiego i konstytucja majowa. Ale przyszła pobożna prawowierna, rzymska Targowica i zwyciężyła. A Polska wykreślona została z karty Europy.

W okresie niewoli kler rzymski nie zdradzał aspiracji do kierowniczej roli w dziedzinie wychowania. Przyczaił się, przycichł; napędzał młodzież polską do szkół rosyjskich! Przypomniawszy sobie słowa Pisma świętego, że „wszelka władza od Boga", władzy tej nakazywał być uległym, i tak przeczekał złą konjunkturę.

Gdy tylko Polska odzyskała byt samodzielny, kiedy wygnała z granic swoich ostatniego najeźdźcę i stała się państwem, dążącem do mocarstwowego znaczenia, kler podjął walkę o władzę w niej i ruszył do ataku.

Zaroiło się od zakonów; sciągnęli do Polski Jezuici. Sięgnęli po dawno wypróbowaną broń. Mało kto zdążył się zorjentować, kiedy wychowanie młodzieży nanowo spoczęło w ich rękach. Rezultat nie długo kazał na siebie czekać. Powtórzyły się „tumulty" wieku XVI. Takie same pogromy, napady na ulicy, na domy prywatne, na przechodniów, przy wyłącznym udziale MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Możnaby, parafrazując słowa kardynała Hozjusza, powiedzieć: „Czego nie chciał Prezydent Rzeczypospolitej, ani Sejm, ani nie śmiał uczynić biskup własnemi rękami, to ośmielili się zrobić studenci polskich wszechnic".

Tym razem nie chrześcijanie padają ofiarą, lecz żydzi.

Ale to tylko narazie, bo grunt jest przygotowany i do ekscesów przeciwko innowiercom chrześcijańskim.

Kilka tygodni temu w Cegłowie pow. Mińsko-Mazowieckiego miał miejsce próbny niejako „tumulcik" na pogrzebie, prowadzonym przez księdza marjawickiego. Kiedy kondukt żałobny znalazł się na placu przed pomnikiem niepodległości w pobliżu internatu, pozostającego pod kierunkiem księdza rzymsko-katolickiego, kilkunastu wychowanków byłego proboszcza, (który obecnie przeniesiony został do Krośniewic), wybiegło na ulicę: wyśmiewali się z trumny, nieboszczki, beczeli i głośnym śmiechem wtórowali żałobnym pieniom konduktu.

Mamy też wiadomość, że we wsi Podwysokie pod Zamościem, gdzie wyznawcy Narodowego Kościoła mieli swój kościołek drewniany, tłum o północy napadł na śpiącego księdza Nowaka, skato-

wał go okropnie i pokrwawionego w jednej koszuli wyrzucił na dwór. Kościołek zdemolowano i rozebrano, a Przenajświętszy Sakrament również wyrzucono. Ksiądz Nowak po tym napadzie ciężko chorował przez kilka miesięcy.

Zaiste historja się powtarza.

W. Przysiecki.

Lud w ideologji Słowackiego [1]

Słowacki kochał Polskę miłością niezgłębioną: czuł się z nią związanym nierozerwalnie duchem i sercem i swoją misją, jaką Bóg mu zlecił względem Ojczyzny. Wierzył niezłomnie w jej zmartwychwstanie; wierzył, że zrzuci kiedyś jarzmo niewoli i stanie promienna, czysta, święta, wolna od grzechów i błędów przeszłości. Miłość Słowackiego do Ojczyzny utożsamiała się z miłością ku Bogu, była cząstką jego wiary, wynikała z przeświadczenia, że Bóg wyznaczył jej posłannictwo wielkie, które ma spełnić „do wieku nowego". Ma ona wprowadzić w skłócone narody powszechny pokój, braterstwo ludów, wcielić w życie idee Chrystusowe.

Polska musi zmartwychwstać, żeby urzeczywistnić te plany Boże. Trzeba tylko niezłomnej woli całego narodu:

Lecz my przysiężmy, że kraj zmartwychwstanie!
A przysiężemy — to zmartwychwstać musi [2]).

Słowacki pragnie, aby cała Polska tak odczuwała potrzebę wolności jak on. I niecierpliwi go cisza w kraju, gdyż spragniony jest ruchu w świecie, jakiejś wielkiej dziejowej przemiany, pośród której sprawa polska znówby się stała sprawą żywą w Europie.

Już prawie jestem człowiek obłąkany,
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia... zdroje, —
A to się pali tylko serce moje...

Słowacki rozumiał dobrze, że Polska rozdarta pomiędzy trzy potężne mocarstwa nie wyzwoli się o własnych tylko siłach, że na to trzeba jakiegoś przewrotu, kataklizmu dziejowego, któryby poobalał trony trzech zaborców. Oczekiwał więc powszechnej wojny Europejskiej, któraby umożliwiła narodowi polskiemu wybicie się z pod jarzma niewoli. Ale i na to, żeby nawet w najbardziej sprzyjających warunkach naród mógł pokruszyć kajdany, potrzeba mocy, potrzeba czynu, potrzeba całkowitego oddania się ojczyźnie.

Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy...

Kto tego dokona? Czy szlachta, która, choć położyła wielkie zasługi w przeszłości, ale też ma i ciężkie wobec ojczyzny przewiny i już się przeżyła, wyczerpała dziejowo i zwyrodniała?

Dziś szlachty już niema.

Kiedyś ze sto was tysięcy
Było szlachty z serc i z lica
Dziś jednego znam szlachcica
Kraj ich cały nie znał więcej...
. . . .
Dziś i ten nie został z wami

1) Według książki J. Góreckiego „Rzym a Polska w twórczości Słowackiego".
2) Poemat Piotra Dantyszka o Piekle.

Adam Mickiewicz

Co to jest lud

Jest to rzeczą wielkiej wagi posiąść pewne wyobrażenie, co rozumiemy przez lud. Można być w łachmanach chłopa słowiańskiego albo w bluzie wyrobników francuskich i nie należeć do ludu, a można błyszczeć od złota i mieścić się w ludzie. Lud — to człowiek, człowiek wolny w duchu, człowiek, który nie przychodzi z zapasem gotowych systemików. Dlategoż lud w razach stanowczych tak prędko i tak niemylnie chwyta prawdę.

Człowiek, pozbawiony tych przymiotów, człowiek, którego serce nie drga na słowo z ust Gracha, albo św. Pawła, taki człowiek nie jest ludem. Darmo on będzie mieszał się w tłumie; po jego wzroku mglistym, po jego mowie pełnej formułek, poznają go zaraz, że jest człowiekiem starej epoki. Nie takim to ludziom zgotowana przyszłość. Dotąd, ponieważ nikt nie dawał ludowi pokarmu, któryby zasilał jego ducha, ponieważ nikt nie pomagał mu rozwijać tego ducha, trudno mu było przyjść do tego stanu duchowości, w jakim prawda daje się jasno widzieć i pojmować. Musiał on jeszcze przebijać grubość swojej organizacji fizycznej, musiał przełamywać nałogi swojego życia powszedniego; dokazywał tego tylko rzadko kiedy, przy pomocy zdarzeń nadzwyczajnych. Bywały to chwile jego wolności. Trzeba było grzmotu dział, wrzasku zbiegowisk publicznych, żeby wyrwać ducha ludu z odrętwienia, bo doktorowie praw, uczeni, nie dopełniając swego obowiązku, zostawili go

Swej godności już nie trzyma...
Marą króla zgnił z królami,
Dziś go niema — i was niema!

Czyjeż więc ręce i czyje ramiona wyprężą się, aby odwalić kamień grobowy, pod którym Polska spoczywa?

Słowacki wierzył w lud polski, wierzył w przyszłą jego potęgę i na niej opierał nadzieję odbudowy ojczyzny. Dlatego więcej kochał lud, który dopiero budził się do życia, niż schodzącą do grobu szlachtę:

Kocham lud więcej, niż umarłych kości...
Kocham... lecz jestem bez łez, bez litości [3]).

Przyczynę upadku Polski widział w tem głównie, że Polska szlachecka tworzyła zamkniętą w sobie kastę, która „wolność złotą i moc ziemską" dla siebie chowała, a względem ludu była „ojczymem", dlatego niegodną się stała wolności i poszła w „nędzę tułaczą" po świecie.

„A pańszczyzna i królowanie szlachty polskiej, pisze Słowacki w jednym z listów swoich, jest jedną z takich rajskich róż, które już Ewa Polska na wieki utraciła. A że powinna była to utracić, to świadczy mała miłość, którą sobie u ludu zyskała... Wy, którzyście przybyli do wsi, gdzie przez tyle lat wasi poprzednicy byli królami samowładnymi, ukamienowani jesteście! Któż winien? Świadczę się Bogiem, że ten, który miał w ręku los ludzki, mógł był mieć i serce tych ludzi na wieki. Kto wam miłości ludzkiej (ludu) nie zostawił, ten nie zostawił żadnego dziedzictwa".

C. d. n.

3) Beniowski Pieśń V, LXX.

Obcy też był poecie szowinizm narodowy. Kochał lud nietylko polski; drogim mu był i lud ukraiński i bolał nad tem, że przepaść, jaka wyrosła pomiędzy nim, a szlachtą, doprowadziła do krwawych walk. O innym losie ludu tego marzył, a przemocy nad nim i wyzyskowi szlachty przeciwstawić chciał świat, wyrosły z onej „dumy Bożej, krwią Chrystusa purpurowej", świat pojednania i miłości.

Polska, jeśli chce powstać i być silną, musi naprawić te błędy przeszłości, musi odmienić swą drogę, musi czynić sprawiedliwość. Silne poczucie wyłączności stanowej, wrogie wszelkiej społecznej naprawie i przyznaniu praw ludzkich całości narodu, musi zniknąć. Uszanować trzeba brać chłopską i być z nią jedną rodziną Bożą. A zrobić to trzeba rychło, bo nic już nie wstrzyma prawd, które „od nas odlatują w przepaść"...

Tak więc w przywróceniu praw należnych ludowi w zniesieniu kastowości i przywilejów, w zbrataniu się z ludem widział Słowacki przyszłą wielkość Polski. Widział naród, dźwigający się z niemocy, silny jednością, jakby z jednej bryły wykuty. Polska ludowa, to nowa, twórcza siła dziejów, siła niezwyciężona.

Niech ku północy z cichej się mogiły
Podniesie naród i ludy przelęknie,
Że taki wielki posąg z jednej bryły,
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,
Ale z piorunów ma ręce i wieniec;
Gardzący śmiercią wzrok—życia rumieniec.[1])

1) Grób Agamemnona.

---

własnym jego siłom. Ale przyszedł czas, kiedy trzeba postawić ludowi przed oczyma ideał, któryby mu pomagał podnosić się, zapalać się i utrzymywać się w stanie, o jakim mówimy; stan ten jest początkiem wolności prawdziwej. Człowiek, który czuje sztukę, który rozognia się słowem wymownem, przyjętem w otworzoną duszę, który poświęca się za ojczyznę, nie może doświadczyć żadnego z tych wzruszeń bez wzięcia razem w siebie promyka prawdy, promyka wewnętrznego światła, promyka Bóstwa; a wtedy czuje się wolnym, zapomina o sobie, nie patrzy na siebie. Dlategoż widzi on prawdę i urzeczywistnia ją na ziemi, bo gotów jest poświęcić pieniądze, żeby mieć arcydzieło, które go zachwyca, gotów przelać krew, żeby pozyskać zwycięstwo swojemu krajowi, gotów oddać wszystko za prawdę. W takiej chwili czuje się człowiekiem zupełnym.

W tem to znaczeniu brać należy słowa Ewangelji: „Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi". Dodamy, że ten, co miał nieszczęście przez dumę zgasić, albo przez niedbalstwo dopuścić, żeby zgasło w nim płomię wewnętrzne, ten, co nie może już czuć nic wzniosłego, nic szlachetnego, ten niezdolny jest być wolnym. Darmo jego okładać jakiemi chcąc kartami konstytucji, zawsze on będzie niewolnikiem.

Powtarzam, że pierwszym warunkiem dla człowieka dzisiejszego jest podnosić się i rozpłomieniać, że temu tylko warunkowi czyniąc zadość, zdoła on zwalić ludzi przeszłych, założyć w sobie kamień węgielny społeczności wolnej, rozeznać trafnie swoich nieprzyjaciół od swoich sprzymierzeńców. Dlaczego przy schyłku epok ludzkość doświadcza ucisku, i wydobywa się w niej przeczucie przyszłości? Oto, że natenczas warstwy ludzi uwiędłe, rzeczywiście niższe, mają górę i gniotą wszystko, co wznioślejsze, wyższe, Boskie. Tak samo dzieje się z narodami. Narody, niezdolne pielęgnować ognia świętego, rządzą światem. Skoro tylko ogień ten

Zrzeszenie inteligencji ludowej i przyjaciół wsi

Z inicjatywy generała Andrzeja Galicy powołana została do życia nowa organizacja pod nazwą: „Zrzeszenie inteligencji ludowej i przyjaciół wsi" z siedzibą w Warszawie.

Działalność swą rozwija Zrzeszenie na całą Rzeczpospolitę Polską z możliwościami organizowania swych placówek również i poza granicami państwa, z zachowaniem miejscowych przepisów. Organizacja ta, jako apolityczna, trzymająca się zdala od jakiejkolwiek walki klasowej, nakreśliła sobie statutem następujące cele:

a) krzewienie wśród ludności wiejskiej organicznej myśli wychowania swych dzieci na dobrych obywateli Rzeczypospolitej i niezłomnych jej obrońców;

b) umożliwienie zdolnej, utalentowanej młodzieży wiejskiej kończenia szkół średnich i wyższych uczelni, akademji sztuk pięknych, instytutów muzycznych oraz wszelkich szkół zawodowych dla podniesienia dobrobytu i kultury ludności wiejskiej;

c) oddziaływanie na kształcącą się młodzież wiejską, aby dążyła do wiązania swej pracy zawodowej ze środowiskiem wiejskiem oraz pomaganie wykwalifikowanej młodzieży wiejskiej przy obejmowaniu i tworzeniu placówek pracy;

d) utrzymywanie duchowej więzi i towarzyskiej łączności inteligencji, pochodzącej z ludu wiejskiego, zarówno między sobą, jak i ludem dla utrzymania godności stanu włościańskiego;

e) popieranie twórczości literackiej i wogóle artystycznej, oddziaływującej dodatnio na kulturę wsi i wiązanie działalności literatów wiejskich z naczelną ideą Zrzeszenia.

Wielkie cele tej nowej organizacji chwyciły za serca szeregi ludzi dobrej woli. Do sekretarjatu Zrzeszenia napływają setki listów nietylko z kraju, ale również i zagranicy, a w szczególności od naszego wychodźtwa w Ameryce. Rzucone przez organizatorów hasło—ułatwienia młodzieży wiejskiej kształcenia się w szkołach oraz kulturalnego i gospodarczego podniesienia wsi polskiej — znalazło odpowiednie zrozumienie w społeczeństwie. W szeregach Zrzeszenia stają bez różnicy wieku i przekonań politycznych ludzie, aby ramię przy ramieniu w szeregach jednej wielkiej organizacji realizować wytknięte cele i zadania Zrzeszenia.

Przed kilku dniami odbyło się plenarne posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którem wybrano zarząd główny Zrzeszenia z gen. A. Galicą na czele oraz nakreślono plan działalności na najbliższą przyszłość. Do prac w terenie powołano do życia liczne koła powiatowe rozsiane na całym obszarze Rzplitej.

Pragnący wziąć udział w poczynaniach tow. proszeni są o nadesłanie nazwisk swych do sekretarjatu Zrzeszenia: Warszawa, ul. Okrąg 2 m. 49.

„Zwycięstwo przypada temu, który umie cierpieć o kwadrans dłużej".

Przysłowie japońskie.

---

zapłonie we Francji lub Słowiańszczyźnie, potęga tych narodów pryśnie.

Na zwalenie rutynistów rewolucja francuska rozpasała namiętności; przeciw ciemiężycielom puściła owych ludzi, których słusznie można przyrównać do lwów i tygrysów, ludzi z instynktem krwiożerczym; na takich bowiem, co się utrzymują rzeczą najniższą, ostrożnością i bojaźnią, niema lepszego środka, jak ich przerazić. Żeby przełamać tchórzliwą ostrożność, trzeba poruszyć namiętność. Pora namiętności już przeszła: dzisiaj słowo namiętne, chociażby ociekłe krwią i zapienione, jak paszczęka wściekłego zwierza, nie sprawi wrażenia na ludzie. Lud domaga się coś więcej i coś lepszego: domaga się o słowo wyższe, głębsze, o słowo Boże. Jak w epokach poprzednich była sztuka, zwana Boską, jak byli święci, zwani świętymi Pańskimi, tak teraz chce on mieć naczelników, w którychby przebijała się ta Boskość, chce mieć prawodawstwo, któreby można było uznać za Boskie. Jest to potrzebą powszechną naszych czasów; jest to potrzebą gwałtowną ludów słowiańskich, i nikt jej tak mocno nie czuje, jak to plemię dobre, czułe, głębokie, bitne i religijne.

Okazałem przeszłych lat, jak filozofja, poezja, polityka szła społem u Słowian, jak te wszystkie prace człowiecze miały głównie tę dążność, aby wydać ludzi potężnych, aby przyprowadzić ich do tego, co sam Emerson nazywa chwilą najwznioślejszą, kiedy człowiek składa przed Bogiem świadectwo swego wszechwładztwa; przyprowadzić do chwili natchnienia.

Dzień 12 maja wolny od nauki

Zarządzenie ministra oświecenia w sprawie form uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez młodzież szkolną

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. W. Świętosławski wydał następujące zarządzenie w sprawie uroczystości żałobnych w d. 12 maja 1937 r.:

„Drugi rok mija od dnia zgonu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Dzień 12 maja jest dniem narodowej żałoby a zarazem głębokiego zastanowienia się, czy każdy z nas należycie spełnia swe obowiązki względem ojczyzny. Zwracając uczucia i myśli ku temu, który całem swem życiem, poświęconem wyłącznie dla służby ojczyzny, zostawił przykład, jakim być powinien prawdziwy obywatel — Polak, pokolenie dzisiejsze powinno wejrzeć w siebie i sprawdzić, w jakim stopniu wielki testament Marszałka Piłsudskiego jest w nas i przez nas samych realizowany.

Twarda i surowa ocena dokonanych i dokonywanych przez nas prac, kontrola naszych zamierzeń, niezłomność naszych postanowień, zmierzających ku dobru i chwale ojczyzny, skupienie wszystkich sił, na jakie nas stać, wytężenie ich w jednym wskazanym przez Niego kierunku — to najlepsze i najgodniejsze formy uczczenia pamięci tego, który, gardząc czczemi i pustemi formami zewnętrznemi, szukał w życiu swego narodu zawsze i przedewszystkiem wielkiej treści.

W poczuciu powagi przeżywanego dnia, myśli i uczucia nasze skupić się winny koło postaci tego, który nas w dniu 12 maja 1935 r. opuścił.

Dzień ten powinien być wolny od nauki, aby młodzież szkolna w granicach odpowiednich jej wiekowi mogła zastanowić się nad realizacją programu Wielkiego Marszałka przez własną pracę w życiu.

Młodzież szkolna weźmie udział w nabożeństwach żałobnych, organizowanych w ramach ogólnych uroczystości żałobnych, a tam, gdzie takich nabożeństw nie będzie — w szkolnych nabożeństwach żałobnych.

Po nabożeństwach we wszystkich szkołach należy zorganizować uroczystości szkolne, których program ułożony być winien zgodnie z przytoczonemi powyżej wytycznemi.

W d. 12 maja na wszystkich budynkach szkolnych należy wywiesić flagi państwowe, opuszczone do połowy masztu i przewiązane krepą".

Migawki

W roku 1932 Polska posiadała najsilniejszą armję na Wschodzie Europy, a w r. 1936 zeszła już na plan trzeci wobec szybkiego dozbrojenia się Rosji i Niemiec.

Przyczyna tego zjawiska jest prosta: — dochód roczny przeciętnego Polaka jest pięć razy mniejszy od dochodu Niemca. Ponadto Polak oddaje skarbowi w postaci podatków czwartą część swego przychodu, a Niemiec szóstą część. Przez ostatnich parę lat za szybkośmy zbiednieli, a sąsiedzi nasi zbogacili się, bez zaciągania pożyczek. Obciążeni ciężkim długiem musimy ich teraz dopędzać. Jakże dalekimi jesteśmy od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północn., gdzie przeciętny roczny dochód obywatela jest dziesięć razy większy niż u nas, a podatek stosunkowo dwa razy mniejszy.

Radykalny amerykański tygodnik polski „Ameryka Echo" drukuje następujące uwagi w sprawie napaści na Polskę rzymskiego arcybiskupa w Kalifornji:

„Żydzi w Ameryce prowadzą od dłuższego czasu propagandę antypolską pomimo, że rzeczywisty stan rzeczy zupełnie jasno przedstawiony już został w prasie amerykańskiej. Nie można ich usprawiedliwiać, jakoby byli w błąd wprowadzeni, skoro nawet organizacje żydowskie wysyłają z Polski zagranicę odezwy twierdząc, że zarzuty stawiane rządowi polskiemu są niesłuszne, że Rząd polski traktuje ich narówni z innymi obywatelami, udziela im opieki i chroni ich przed atakami, ile razy żywioły antysemickie zamierzają ich skrzywdzić lub zaatakować. Wszystkie te wyjaśnienia nie mają dla Żydów wrogo dla Polski usposobionych żadnego znaczenia. Podobało się im, że mogą bezkarnie podjudzać naród amerykański przeciw Polsce i od tej brudnej roboty odstąpić nie chcą.

Jeżeli Żydzi, dla których Polska była dotąd tylko dojną krową, gniewają się, że dojenie połączone jest z trudnościami coraz większemi, dziwić się

temu nie można. Zdziwienie natomiast wywołuje postępowanie niektórych polityków i dygnitarzy amerykańskich, którzy solidaryzują się z Żydami w ich nagance na Polskę, choć Polsce zawdzięczają zajmowane stanowiska.

Dla poparcia słuszności powyższej uwagi przytaczamy następujący fakt:

W synagodze Sinai w Los Angeles, w Kalifornji, urządzili Żydzi d. 1 marca wielką demonstrację przeciw rzekomemu wydalaniu Żydów z Polski. Żydzi zaprosili na tę demonstrację różnych wybitnych urzędników publicznych i przedstawicieli wyznań. Zaproszony został również arcybiskup katolicki John J. Cantwell, który dla przypodobania się Żydom wysłał na ręce sekretarza Rady Kongresu list, potępiający rząd polski za pogromy żydowskie.

Rzecz jasna, że treść tego listu wywołała oburzenie wśród Polonji w Los Angeles. Polacy w Kalifornji nie mogą być obojętni, gdy widzą, że ich arcypasterz łączy się z grupą Żydów, oczerniających Polskę, tę najwierniejszą córkę Kościoła Watykańskiego. Tego rodzaju postępowanie arcybiskupa w Los Angeles wywołało reakcję i jeden z tamtejszych obywateli, p. Walter Grabowski, członek dyrekcji polsko-amerykańskiego Klubu Obywatelskiego, wystosował w języku angielskim do arcybiskupa list, jaki w tłumaczeniu polskiem poniżej podajemy:

Ekscelencjo!

Zdziwiłem się niemało dowiedziawszy się, że człowiek na tak wysokiem stanowisku, przedstawiciel Kościoła Rzymsko Katolickiego, do którego większość ludności polskiej z prawdziwem przywiązaniem należy, wysłał list do pism żydowskich i do organizatorów żydowskiego wiecu, odbytego 1-go marca 1937 r. przeciw rzekomemu prześladowaniu Żydów w Polsce.

Gdyby Polska nie była przez wiele wieków prowadziła wojen na swoją zgubę i litylko na korzyść Kościoła Katolickiego, wątpić należy, czy religja katolicka byłaby się wogóle utrzymała i czy Jego Ekscelencja znajdowałby się na zajmowanem dziś stanowisku. A tymczasem Jego Ekscelencja potępia właśnie ten naród, który przez tyle wieków przelewał krew w interesie Kościoła Katolickiego i który uratował Kościół ten od zupełnej zagłady.

Pragnę Jego Ekscelencji zwrócić uwagę, że takie wtrącanie się do naganki żydowskiej i potępianie Polski więcej może przynieść złego, niż dobrego. Z powodu potępiania Polski przez Jego Ekscelencję, Polacy tracą wiarę i przywiązanie do Kościoła Katolickiego i zaczynają go opuszczać zupełnie.

Wiadomość o potępianiu Polski przez Jego Ekscelencję wysłałem do niektórych pism polskich i do członków gabinetu polskiego. Jakkolwiek członkowie rządu polskiego są przeważnie praktykującymi katolikami i bronią Kościoła Rzymskiego przy każdej okazji, to jednak sprzykrzyć im się może ciągłe występowanie w obronie tych, którzy na Polskę ujadają i mogą postąpić z klerem katolickim tak samo, jak to uczynił rząd w Meksyku i w Hiszpanji.

Jako przedstawiciel polsko-amerykańskiego Klubu Obywatelskiego, którego członkowie są przeważnie katolikami, zwracam się do Jego Ekscelencji, żeby zechciał zaniechać dalszego niesłusznego i nieuzasadnionego krytykowania i potępiania Polski, która jest kością pacierzową wiary katolickiej w Europie.

Kreślę się z należytym szacunkiem

Walter Grabowski".

Z Polski i ze świata

Polska ma 59 tysięcy i 438 kilometrów dróg bitych. Z tego wojew. poznańskie 8.841 kilometrów, warszawskie 5.724 kilometrów, lwowskie 5.246 kilometrów, krakowskie 5.119, pomorskie 5.019, kieleckie 4.293, łódzkie 3.846, lubelskie 3.424, białostockie 3.242, tarnopolskie 3.149, stanisławowskie 3.125, śląskie 2.247, nowogródzkie 2.000, wileńskie 1.785, wołyńskie 1.340, poleskie 990 kilometrów.

Rumunja. Na zaproszenie rządu rumuńskiego Minister Beck udał się do Bukaresztu.

Król Karol przyjął ministra spraw zagranicznych Józefa Becka na dłuższej audjencji. Rozmowa króla Karola z min. Beckiem, która odbyła się w cztery oczy, przekroczyła ramy protokułu, stosowanego w podobnych wypadkach, i nosiła bardzo serdeczny charakter.

Po audjencji król Karol podejmował min. Becka z małżonką śniadaniem w pałacu królewskim na Calea Victoriei. W śniadaniu wzięły udział 42 osoby. — Przybywającego do pałacu królewskiego min. Becka powitała warta honorowa gwardji królewskiej z orkiestrą, w malowniczych, galowych mundurach, oddając honory wojskowe. Ministra Becka po powitaniu wprowadził do salonów królewskich marszałek dworu Urdareanu.

Po śniadaniu odbył się cercle, podczas którego król Karol prowadził ożywione rozmowy z członkami delegacji polskiej. — Następnie goście zwiedzali pałac królewsk., po czem min. Beck odjechał do swoich apartamentów, odprowadzony przez

marszałka dworu z honorami wojskowemi.

Małżonka ministra spraw zagr. p. Jadwiga Beckowa przyjęta była na audjencji przez królowę-matkę Marję w pałacu Cotroceni.

Po południu odbyła się konferencja z min. spr. zagranicznych Antonescu. Konferencja trwała około półtorej godziny i dotyczyła spraw politycznych.

Następnie minister Beck złożył wizytę premierowi Tatarescu, który rewizytował polskiego ministra spraw zagranicznych.

Minister spraw zagr. Antonescu wydał obiad na cześć ministra Becka z udziałem członków rządu, poselstwa polskiego i delegacji polskiej. W czasie obiadu min. Antonescu wygłosił przemówienie, na które odpowiedział min. Beck. Po obiedzie odbył się w salonach ministerstwa spraw zagr. wielki raut z udziałem przedstawicieli kół politycznych, wojskowych, naukowych i prasy.

Druga audjencja ministra spraw zagranicznych Becka u króla Karola II w pałacu królewskim trwała półtorej godziny i stanowiła jak gdyby zakończenie rozmów politycznych, prowadzonych w Bukareszcie.

Fakt dwukrotnej audjencji, udzielonej przez króla Karola polskiemu ministrowi spraw zagranicznych, jest żywo komentowany w tutejszych kołach politycznych. W niedzielę wieczorem minister spraw zagranicznych wyjeżdża do Warszawy.

Prasa rumuńska omawiając tę audjencję ministra Becka u króla Karola podkreśla, iż rozmowa króla z min. Beckiem dotyczyła spraw żywo interesujących Polskę i Rumunję. Pisma rumuńskie stwierdzają, że min. Beck przyjęty został przez króla Karola z wyjątkowo uroczystym ceremonjałem.

Minister spraw zagranicznych Antonescu udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej oświadczenia dla prasy polskiej:

Powitaliśmy przyjazd ministra Becka z całą życzliwością po pierwsze dlatego, że wizyta jego jest wyrazem serdecznej przyjaźni, która łączy nasze kraje, a z drugiej strony dlatego, że możemy gościć u siebie wybitnego męża stanu, kierującego z tak wielkim autorytetem, godnością i talentem polityką zagraniczną Polski.

Po szeregu rozmów, które odbyłem z min. Beckiem w Warszawie i Genewie narady ostatnich dni pozwoliły nam rozpatrzeć ponownie sytuację międzynarodową, oraz zagadnienia interesujące Polskę i Rumunję.

Ustaliliśmy, w jakich punktach poglądy nasze są zgodne i raz jeszcze potwierdziliśmy wspólną wolę kontynuowania wysiłków w kierunku nadania pełnej wartości zasadom, na których opiera się sojusz polsko-rumuński.

Hiszpanja Trzy statki brytyjskie „Hamsterley", „Mac Gregor" i „Stanbrook", które załadowane żywnością odpłynęły w nocy z St. Jean de Luz, przybyły do Bilbao. Statki brytyjskie eskortowane były aż do granicy wód terytorjalnych przez pancernik „Hood" i kontrtorpedowce „Faulkner" i „Fire Drake".

Przed dopłynięciem do granic wód terytorjalnych, statki brytyjskie zauważone zostały przez jednostki bojowe floty gen. Franco i jeden z kontrtorpedowców powstańczych wystrzelił w kierunku statków brytyjskich. Pancernik „Hood" i towarzyszące mu kontrtorpedowce wysłały wobec tego drogą iskrową ostrzeżenie, aby flota powstańcza nie zaczepiała żeglugi brytyjskiej, grożąc, że otworzą ogień w kierunku floty powstańczej, o ile nie zaprzestanie ona natychmiast strzelania.

Pancernik „Hood" stanął w pozycji do ataku i przygotował swoje 15-centymetrowe wielkie armaty. Widząc to, flota powstańcza pośpiesznie się oddaliła i statki brytyjskie bez przeszkód wpłynęły do wód terytorjalnych, gdzie eskortę ich przejęły okręty wojenne rządu baskijskiego.

Rosja Sowiecka buduje ogromną flotę wojenną. W obawie przed Japonją, bolszewicy projektują budowę wielu okrętów wojennych. Tworzą również zupełnie nowoczesne porty na dalekiej północy. W związku z budową nowego portu zamierzają przekopać kanał od morza Bałtyckiego do Lodowatego, oraz przeprowadzić nową kolej na daleki wschód.

Włochy dążą do porozumienia z Rumunją. Prowadzone są obecnie rozmowy między przedstawicielami obydwu państw. Mussolini po zawarciu paktu z Jugosławją, Austrją i Niemcami chciałby się również oprzeć o Rumunję.

Korespondent Havasa podaje, iż na stronę wojsk rządowych przeszła kompanja powstańców, która broniła miejscowości Penas Blancas na drodze z Villanueva del Duque do Belmez. Przejście nastąpiło podczas ataku, podjętego przez oddziały rządowe, kompanja ta należała do pułku San Fernando, którego garnizon znajduje się w Maroku.

Zbiegowie oświadczyli, iż wysłani zostali wprost z Maroka do Algeciras, a następnie skierowani na front Pozoblanco.

Dezerterzy przed wykonaniem planu, zamordowali kapitana i 3 oficerów.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel. 11-79